Więcej Amerykanów w Europie?

#Strategia i polityka 22 listopada 2007

Sekretarz obrony USA, Robert Gates rozważa, czy nie pozostawić w Europie więcej jednostek, niż wcześniej planowano.

Image not found or type unknown

Styczeń 2006 - żołnierze 1st Brigade Combat Team z 1st Armoured Division w czasie ur

Według zamierzeń jego poprzednika, Donalda Rumsfelda na Starym Kontynencie w 2012 miało pozostać około 60 tys. żołnierzy amerykańskich, w tym tylko 24-28 tys. w wojskach lądowych. Obecnie część dowódców uważa, że US Army powinna być silniejsza i liczyć przynajmniej 35-43 tys. żołnierzy.

W 2005 w Europie stacjonowało 112 tys. Amerykanów, w tym 62 tys. w wojskach lądowych, 35 tys. lotnictwie i 15 tys. w marynarce. ówczesny sekretarz obrony, Donald Rumsfeld uważał, że to niepotrzebnie duży spadek po czasach zimnej wojny. Co więcej, konieczność wykorzystywania sił w innych regionach świata narzucała wręcz pomysł znacznego zmniejszenia europejskiego kontyngentu. Dlatego zamierzano zdecydowanie ograniczyć obecność wojskową USA niemal o połowę - do ok. 60 tys. Największe cięcia miały dotyczyć US Army, której liczebność miała spaść do 28, a nawet 24 tys. W razie konieczności wykorzystania Europy jako bazy do działań w innych regionach świata miano wykorzystać nowe, ale mniejsze i skadrowane bazy w Rumunii lub Bułgarii.

Szybko jednak okazało się, że takie plany wywołały sporo kontrowersji. Gen. Bantz John Craddock, dowódca wojsk amerykańskich w Europie i jednocześnie dowódca europejskich sił NATO opracował plan pozostawienia na kontynencie trzech brygadowych zespołów bojowych o łącznej sile 35 tys. żołnierzy, wspieranych w razie konieczności (ćwiczenia, działania ekspedycyjne) przez czwartą brygadę. Gen. Craddock, podobnie jak wielu innych wysokich rangę oficerów amerykańskich w Europie uważają, że 24 tys. żołnierzy US Army to zbyt mało, by równocześnie zachować liczącą się obecność wojskową w regionie i prowadzić działania ekspedycyjne, np. w Iraku. Obecnie w Pentagonie przeważa opinia, że należy pozostawić - przynajmniej czasowo - około 43 tys. żołnierzy US Army. Oficjalnie z dwóch powodów. Po pierwsze, podobnie jak miało to miejsce przy wycofywaniu się wojsk sowieckich, wracający do USA nie mają wystarczającej ilości mieszkań. Planiści obliczyli, że taniej będzie pozostawić żołnierzy za Atlantykiem, niż płacić olbrzymie kwoty na wynajem lokali. Drugi powód jest o wiele ważniejszy. Odbudowa sił Rosji spowodowała, że wśród amerykańskich wojskowych zrodziła się obawa przed zbytnim osłabieniem swoich wojsk, tym bardziej, że nadal będą one jednocześnie wykonywać zadania na rzecz oddziałów walczących w Iraku czy Afganistanie. Gen. Craddock

stwierdził wprost, że 24 tys. żołnierzy wojsk lądowych to zbyt mało wobec zadań, jakie mu postawiono.

Kolejnym, choć już nie nagłaśnianym oficjalnie powodem, jest chęć utrzymania protektoratu wojskowego nad UE, a szczególnie Niemcami. Pentagon ma w tym poważnych sojuszników - mniejsze państwa tzw. nowej Europy, które widzą w amerykańskiej obecności wojskowej przeciwwagę dla siły Berlina.



Styczeń 2006 - żołnierze 1st Brigade Combat Team z 1st Armoured Division w czasie uroczystego pożegnania w bazie we Friedbergu przed wylotem do Iraku / Zdjęcie: US Army

Według zamierzeń jego poprzednika, Donalda Rumsfelda na Starym Kontynencie w 2012 miało pozostać około 60 tys. żołnierzy amerykańskich, w tym tylko 24-28 tys. w wojskach lądowych. Obecnie część dowódców uważa, że US Army powinna być silniejsza i liczyć przynajmniej 35-43 tys. żołnierzy.

W 2005 w Europie stacjonowało 112 tys. Amerykanów, w tym 62 tys. w wojskach lądowych, 35 tys. lotnictwie i 15 tys. w marynarce. ówczesny sekretarz obrony, Donald Rumsfeld uważał, że to niepotrzebnie duży spadek po czasach zimnej wojny. Co więcej, konieczność wykorzystywania sił w innych regionach świata narzucała wręcz pomysł znacznego zmniejszenia europejskiego kontyngentu. Dlatego zamierzano zdecydowanie ograniczyć obecność wojskową USA niemal o połowę - do ok. 60 tys. Największe cięcia miały dotyczyć US Army, której liczebność miała spaść do 28, a nawet 24 tys. W razie konieczności wykorzystania Europy jako bazy do działań w innych regionach świata miano wykorzystać nowe, ale mniejsze i skadrowane bazy w Rumunii lub Bułgarii.

Szybko jednak okazało się, że takie plany wywołały sporo kontrowersji. Gen. Bantz John Craddock, dowódca wojsk amerykańskich w Europie i jednocześnie dowódca europejskich sił NATO opracował plan pozostawienia na kontynencie trzech brygadowych zespołów bojowych o łącznej sile 35 tys. żołnierzy, wspieranych w razie konieczności (ćwiczenia, działania ekspedycyjne) przez czwartą brygadę. Gen. Craddock, podobnie jak wielu innych wysokich rangę oficerów amerykańskich w Europie uważają, że 24 tys. żołnierzy US Army to zbyt mało, by równocześnie

zachować liczącą się obecność wojskową w regionie i prowadzić działania ekspedycyjne, np. w Iraku. Obecnie w Pentagonie przeważa opinia, że należy pozostawić - przynajmniej czasowo - około 43 tys. żołnierzy US Army. Oficjalnie z dwóch powodów. Po pierwsze, podobnie jak miało to miejsce przy wycofywaniu się wojsk sowieckich, wracający do USA nie mają wystarczającej ilości mieszkań. Planiści obliczyli, że taniej będzie pozostawić żołnierzy za Atlantykiem, niż płacić olbrzymie kwoty na wynajem lokali. Drugi powód jest o wiele ważniejszy. Odbudowa sił Rosji spowodowała, że wśród amerykańskich wojskowych zrodziła się obawa przed zbytnim osłabieniem swoich wojsk, tym bardziej, że nadal będą one jednocześnie wykonywać zadania na rzecz oddziałów walczących w Iraku czy Afganistanie. Gen. Craddock stwierdził wprost, że 24 tys. żołnierzy wojsk lądowych to zbyt mało wobec zadań, jakie mu postawiono.

Kolejnym, choć już nie nagłaśnianym oficjalnie powodem, jest chęć utrzymania protektoratu wojskowego nad UE, a szczególnie Niemcami. Pentagon ma w tym poważnych sojuszników - mniejsze państwa tzw. nowej Europy, które widzą w amerykańskiej obecności wojskowej przeciwwagę dla siły Berlina.

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2026 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o